Ptasia wiara

wydrukowano dnia: 20.11.2026

COPYRIGHT © ADB 2026

Ptaki muszą być bardzo szczęśliwe – mają skrzydła i dzięki nim mogą latać. Zresztą każdy byłby szczęśliwy, gdyby umiał latać. Jednak nie wszystko w życiu przychodzi samo. Czasami umiejętności, które dla jednych są oczywiste, innym przychodzą z trudnością. Ptasie pisklęta nie od razu fruwają. Na swój pierwszy lot muszą trochę poczekać. Z czasem, gdy stają się coraz większe, wyrastają im piórka na skrzydłach. Wreszcie przychodzi ten ważny dzień – dzień pierwszego lotu. Większość ptaków buduje swoje gniazda wysoko na drzewach. Małe pisklaki rosną, obserwując świat z góry. Następnie robią jeden krok z gniazda i od razu szybują w przestworzach. Sprawa nie wydawała się jednak taka oczywista dla małego wróbelka. W tym roku jego rodzice uwili gniazdko na najwyższym drzewie w lesie. Mały wróbelek za każdym razem, gdy zerkał w dół, z przerażeniem myślał o dniu, w którym będzie musiał opuścić gniazdko o własnych skrzydłach. Obawy i strach przed pierwszym lotem zauważył tata wróbelka. Starał się wytłumaczyć małemu, że latanie dla każdego ptaka jest czymś naturalnym i nie trzeba się tego długo uczyć, bo każdy ptak ma to we krwi. Po prostu spadając w dół, odruchowo wyciąga skrzydła i zaczyna szybować, a machając nimi, jest w stanie unosić się w górę.

– A co ze skręcaniem? – zapytał zaciekawiony wróbelek.

– Ze skręcaniem też jest prosta sprawa. Wystarczy jedno skrzydło wyciągnąć mocniej, a drugie słabiej i w ten sposób można zmienić kierunek lotu.

– A jak wylądować? – nie dawał za wygraną maluch.

– Lądowanie jest trochę trudniejsze, ale tym w ogóle nie powinieneś się martwić. Zwykle pierwsze loty są dla ptaków tak fascynujące, że gdy już wzbiją się w powietrze, wcale nie myślą o lądowaniu. Tylko latają, latają i latają, aż zmęczą się tak bardzo, że machają skrzydełkami coraz wolniej i wolniej, aż w końcu niepostrzeżenie lądują z braku sił.

Mały wróbelek poczuł się trochę pewniej po rozmowie z tatą, ale wystarczyło, że spojrzał w dół ze swojego gniazda, które – jak pamiętamy – znajdowało się na samym szczycie drzewa, a jego obawy natychmiast wróciły. Wówczas z pomocą przyszła mama. Przytuliła maleństwo i opowiedziała swoją historię o tym, jak sama uczyła się latać.

Powiedziała wróbelkowi, że ona również bardzo bała się swojego pierwszego lotu. Najbardziej obawiała się spadania w dół. Dlatego postanowiła, że nie będzie zaczynać nauki od skoku w dół, lecz rozpędzi się, biegnąc po gałęzi i machając mocno skrzydłami, aby wznieść się do góry. W ten sposób nauczyła się latać. Mały wróbelek, zachęcony opowiadaniem mamy, już chciał spróbować swoich sił, ale nagle powiał silny wiatr, który zakołysał gałęzią. Ptaszek ponownie się przestraszył i nie wystartował. Wróbelek zaczął płakać i stwierdził, że nigdy nie nauczy się latać i zawsze będzie tylko siedział w gnieździe, obserwując inne ptaki szybujące po niebie. Tato i mama wróbelka zaczęli się zastanawiać, jak mogą mu pomóc. Uznali, że mały wróbelek po prostu nie wierzy w swoje wrodzone umiejętności. Postanowili udowodnić mu, że jest bardzo zdolny i że już nauczył się wielu rzeczy. Rodzice wrócili do gniazda i zaproponowali wróbelkowi wspólną zabawę.

– Wiesz, synku – powiedział tata – zapomnijmy na razie o tym lataniu. Pobawmy się razem.

– To świetnie! – ucieszył się wróbelek.

– W takim razie przybij skrzydło – powiedział tata, nadstawiając swoje skrzydło.

Mały wróbelek uderzył mocno swoim skrzydłem o skrzydło taty.

– Świetne uderzenie! – pochwalił go tata. – Gdzie się nauczyłeś tak uderzać?

– To proste. Sam się tego nauczyłem. Wystarczy odpowiednio wyciągnąć skrzydło, a potem szybko nim uderzyć. Umiem nawet przybijać dwoma skrzydłami naraz! – mówiąc to, wróbelek przybił podwójne skrzydło.

– A umiesz podskakiwać? – wtrąciła się do zabawy mama.

– A pewnie! W skakaniu też jestem dobry. Wystarczy jak najniżej przykucnąć, a potem mocno wybić się do góry.

Mówiąc to, wróbelek przykucnął i podskoczył najwyżej, jak umiał.

– A umiałbyś podskoczyć do mnie tutaj i przybić mi podwójne skrzydło? – zapytał tata, który w międzyczasie usiadł na gałązce wyżej.

– Pewnie, że tak! – odparł wróbelek.

Co prawda nigdy wcześniej nie podskakiwał tak wysoko, ale skoro uważał się za dobrego skoczka, wierzył, że mu się uda. Mały wróbelek, przekonany o swoich umiejętnościach w podskakiwaniu i machaniu skrzydłami, podskoczył z całych sił najwyżej, jak umiał, jednocześnie wyciągając skrzydełka, by przybić nimi skrzydła taty. Wtedy poczuł, że przez chwilę traci równowagę. Odruchowo zaczął machać skrzydłami i ku własnemu zaskoczeniu zauważył, że leci.

– Ja latam! – wykrzykiwał pełen szczęścia wróbelek. – Latam, latam!

Latał tak przez godzinę, aż opadł z sił i chcąc nie chcąc, wylądował z powrotem w gnieździe.

Mały wróbelek podziękował rodzicom za to, że nauczyli go latać. Rodzice pochwalili go i powiedzieli, że on zawsze potrafił latać, a oni jedynie przypomnieli mu, że świetnie przybija skrzydło i doskonale podskakuje.

wydrukowano dnia: 20.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Marek Leśny

wydrukowano dnia: 20.11.2026

COPYRIGHT © ADB 2026